

SŁYSZĘ, jak drży jej głos; próbuje zachować zimną krew do końca. Jej młodsza siostra stoi jak skamieniała, matka leci zemdlona na ziemię.

Czytam wyrok.

– Została pani skazana na karę śmierci za zdradę Państwa Polskiego, wyrok zostanie wykonany natychmiast. Daję pani dziesięć minut na modlitwę i pożegnanie się z rodziną.

Mój spokojny głos robi jednak swoje, łzy duże jak groch pokazują się w oczach Jadzi. Siostra rzuca się jej ze spazmatycznym płaczem na szyję, widzę, jak podnoszą teraz zemdloną matkę i układają ją na łóżku. Patrzę, jak Jadzia robi znak krzyża na piersi, i słyszę, jak szepcze modlitwę. Tak mija parę minut. [...]

Zniżyłem lufę i równocześnie pociągnąłem za spust. Byle nie w głowę – pomyślałem – jak ona będzie wyglądać w trumnie. Długa seria... i koniec wszystkiego! Jadzia Pierożanka przestała istnieć... I dlaczego? Było to pytanie, które dręczyło mnie później tygodniami.